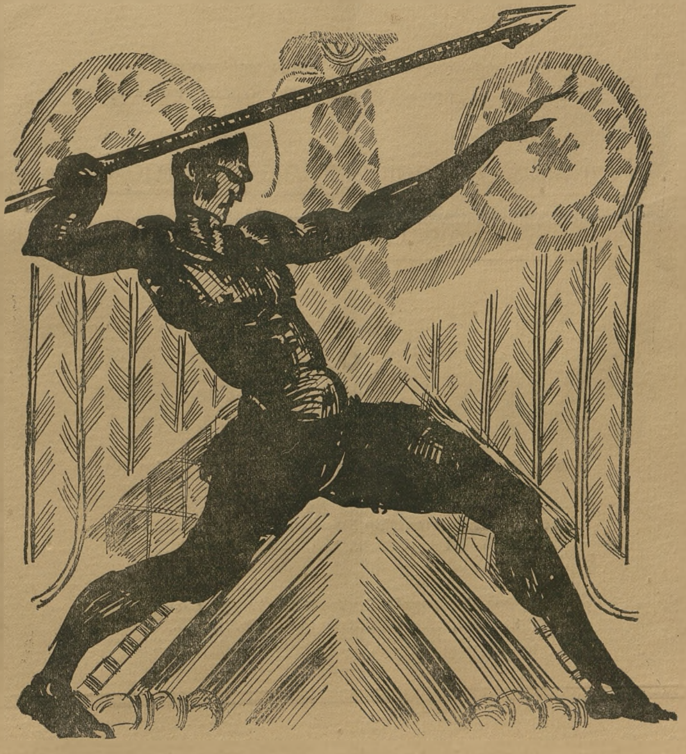
ROK IV. NR. 4 LUTY CENA 50 GR.

NA STRAŻY

D-W-U-T-Y-G-O-D-N-I-K
ORGAN ŚLĄSKIEGO WOJEWÓDZKIEGO KOMITETU W. F. i P. W.

PRENUMERATA:
ROCZNA 12.— zł. KWARTALNA 3.— zł.
P. K. O. KATOWICE NR. 305.300
Redakcja i Administracja KATOWICE, ul. Jagiellońska Gmach Województwa Śląskiego.



No. 4. OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM. Rok IV

NA STRAŻY

D-W-U-T-Y-G-O-D-N-I-K

ORGAN ŚLĄSKIEGO WOJEW. KOMITETU WYCHOWANIA FIZYCZNEGO i PRZYSPOSOB. WOJSKOWEGO

Redakcja i Administracja Katowice ul. Jagiellońska, Gmach Woj. Śl.

Luty

P. K. O. KATOWICE 305 300

Prenumerata: roczna 12 zł. kwartaln. 3 zł., miesięczn. 1 zł

KOMITET REDAKCYJNY:

PP. Kisielińśki Stefan prof. gimn., Kowalski Kazimierz kpt. dypl., Len Tadeusz ref. Wydz. ośw. Woj. śląskiego, Uhacz Józef kpt. kier. Ośrodka W. F. dr. Załuski Kazimierz ref. prasowy Woj. śląskiego.

IDEA P. W. JAKO CZYNNIK WYCHOWANIA MŁODZIEŻY.

W ostatnim numerze „Na Straży” podaliśmy jakiemi drogami przebiegała powojenna myśl młodzieży zanim zaczepiła się o ideę przysposobie wojskowego. Przez zwrócenie swej uwagi na sprawę wychowania fizycznego, przez chęć posiadania zdrowego ciała, przez zainteresowanie się zagadnieniem przysposobienia wojskowego, młodzież obecna weszła na tory racjonalnych zajęć, dających jej możność wyładowywania energji fizycznej i umysłowej.

Cel pogoni za ideą dla młodzieży został osiągnięty, pościg zatrzymał się. „Głód” idei został zaspokojony, albowiem hasło „przysposobienia wojskowego” młodzieży, okazało się trafne. Przeglądając różne dane statystyczne widzimy, że idea ta, zdołała faktycznie zapanować nad umysłami młodego pokolenia, i że garnie się ono w szeregi i pod sztandary organizacyj P. W. Szuka tam wyrobienia swych kondycyj fizycznych, otrzymując równocześnie odpowiednie wychowanie moralne.

Źródłem tych poczynań była niewątpliwie historja naszych dziejów, z kart której bije umiłowanie Ojczyzny, umiłowanie przypieczętowane krwią, obficie w obronie granic kraju przelewaną. I jak dawniej — nieodrazu — zostawało się rycerzem, gdyż do osiągnięcia tego zaszczytnego tytułu, trzeba było przejść przez szereg stopni niższych, by się przysposobić do godnego sprawowania zawodu rycerskiego, tak i dzisiaj, młodzież zrozumiała, że nie wystarczy święty zapał uczniów i harcerzy z 1920 roku, lecz że do tego, aby móc i umieć bronić kraju, trzeba także pewnej znajomości rzemiosła wojennego. Pojęło młode pokolenie, że czas czynnej służby w szeregach wojska jest za krótki, aby się tam do zawodu żołnierskiego dobrze przygotować.

Dla ułatwienia pracy tak sobie jak i kadrze instruktorskiej, młodzież chętnie i pilnie uczęszcza na zajęcia P. W. — Bo któż bardziej jak nie ona, ta „siła w ciszy — głaz w Dawida procy”, potrafi się zapalić ogniem świętej miłości kochanej Ojczyzny, ogniem przeszłości i ocenić należycie znaczenie działalności Skrzetuskich, Kmiciców i Wołodyjowskich, młodzieży Legjonów Dąbrowskiego i Kniaziewicza, gidów ks. Józefa Poniatowskiego, uczniów Szkoły Podchorążych z 1830 roku, młodzieży uciekającej przed rosyjską branką i porywającej się na czyn rozpaczy, młodzieży Legjonów z 1914 roku, tej garstki straceńców, którzy poza wiarą w swego Wodza, niczego się nie mogli spodziewać?

Niechaj sobie przeciwnicy pracy P. W. o ile są jeszcze tacy zdadzą sprawę z tego, że zwalczając organizacje i związki P. W. i nie dając młodzieży tam skupionej innej idei (w miejsce zabranej), idei, która zajęłaby młode umysły równie tak silnie jak idea P. W., przygotowują podłoże pod hasła gorsze, że taką robotą popełniają zbrodnię wobec Ojczyzny.

O tem, że idea P. W. jest racjonalną, świadczy fakt, że związki oparte o hasło **przysposobienia wojskowego**, potrafiły się w tak krótkim czasie potężnie rozrosnąć, by dziś stanowić potęgę. Idea P. W. wypływa zresztą z naszego narodowego usposobienia; młodzież nasza zawsze rwała się do wojska, bo zajęcia związane z żołnierką pozwalają jej na wyładowywanie energji w kierunku najbardziej celowym, w kierunku urabiania karnych i światłych obywateli kraju. Pozatem idea ta pozwala przygotować szerokie masy do zadań, po-

wszechnie dziś głoszonego hasła, „**Naród pod bronią**".

Przysposobienie wojskowe młodzieży to najwyraźniejsze stwierdzenie, że jest ona naprawdę „**duchem, stróżem i patronem**" Ojczyzny.

Młodzieży garnij się — wszystka jak jeden mąż w szeregi P. W.

Dział przysposobienia wojskowego.

C. Szymkiewicz.

UWAGI O OBECNYM STANIE P. W. W POLSCE.

II.

Hufce szkolne są organizowane w zakładach naukowych. Organizacja ich jest przystosowana do klas. Tutaj właśnie jest „jedna szkoła" i „jedna organizacja P. W.", prowadzone przez organy państwowe.

Jednostki P. W. niestowarzyszonych składają się, jak już wspomniałem, z młodzieży nie należącej do stowarzyszeń i organizacyj. Jest jej znaczna ilość.

Nie wchodzę w to dlaczego są „bezpłciowi" lub, używając wyrażenia stosowanego w polityce, „dzicy", lecz stwierdzam fakt. Ponieważ fakt istnieje, należy wyciągnąć konsekwencje i odpowiednio się do niego ustosunkować. Teraz jest jasne, dlaczego mamy jednostki P. W. niezależne od żadnej organizacji ani stowarzyszenia, które kadra instruktorska winna nie tylko szkolić, lecz również wychowywać społecznie.

To ostatnie zadanie nie należy do zakresu pracy instruktora, który z trudem może nadążyć w pracy wyszkoleniowej. A jednak spada to narazie na jego barki.

I znowu goły fakt.

Niema tam opieki społecznej, ani kontroli, jak powiada ob. Muszkiet. A gdzież jest społeczeństwo, a raczej jego organizacja, powołane do tej pracy aby przejąć na siebie właściwą część zadania. Narazie musimy stwierdzić lukę, nie wdając się w dalsze dociekanie powodów takiego stanu rzeczy.

Jeśli chodzi o kontrolę, to przecie władze państwowe posiadają kontrolę, czy to własną, czy społeczną, czy też ciał ustawodawczych.

Oddziały P. W. niestowarzyszonych, z braku odpowiednich organizacyj społecznych, winne otoczyć opieką komitety W. F. i P. W., reprezentujące czynnik społeczny.

Nie wiem w jaki sposób Autor doszedł do przeświadczenia, że jednostkom P. W. niestowarzyszonym poświęca się stosunkowo znacznie więcej środków materjalnych, niż organizacjom społecznym P. W., lecz muszę stwierdzić, że się myli.

Jednostki te są w sytuacji gorszej niż stowarzyszenia ponieważ traktowane są narówni z jednostkami organizacji P. W. Nie korzystają więc z tych wszystkich dobrodziejstw, które posiadają członkowie w swojem stowarzyczeniu. Nikt prócz oficera P. W. nimi się nie opiekuje, a więc nie może być mowy o żadnych dodatkowych świadczeniach jak to się zdarza, gdy stowarzyszenie posiada bardziej energicznego i ruchliwego przedstawiciela.

Sytuacja hufców szkolnych przedstawia się lepiej, gdyż otaczają je opieką władze szkolne. Myślę jednak, że Autor nie będzie kwestjonował celowości istnienia hufców szkolnych.

W dalszych swoich wywodach Autor stawi kropkę nad i:

„Czas wreszcie i w tej dziedzinie zrobić „maj!" — oraz wyłania projekt:

„1. Organizacją Przysposobienia Wojskowego w Polsce zajmuje się jedna organizacja społeczna, której państwo daje mandat na tę pracę, a tem samem ją upaństwawia jakoby;

2. Kontrolę pracy nad przysposobieniem wojskowem i nad całą działalnością tej organizacji obejmuje państwo przez swoje organa wojskowe".

Myśl świetna, ale wykonanie? W jaki sposób tak odrazu tę radykalną zmianę w dotychczasowej organizacji przeprowadzić.

Tego Autor nie podaje, a szkoda.

Według mego skromnego zdania należy do tego dążyć jako do ideału, lecz wprowadzać w życie stopniowo, drogą ewolucyjną. Uważam za szkodliwe, a nawet niebezpieczne budować coś, chociażby najidealniejszego, o ile się nie stworzyło dostatecznych podstaw do tej budowy.

Stan w organizacjach P. W. jest odzwierciedleniem ogólnego stanu w państwie. Nadzwyczajne rozproszkowanie społeczeństwa na partje i partyjki, koterje i koteryjki, ugrupowania i t. p. nie może być wyeliminowane narazie z życia państwowego. Trudno więc wymagać, aby Państw. Urząd W. F. i P. W. dokonał cudu i zcementował to samo powaśnione, a często zacietrzewione społeczeństwo w jedną harmonijną całość.

Życie wskazuje, że już dużo na tem polu uczyniono, lecz jest jeszcze więcej do zrobienia.

Musimy dążyć do stopniowego łączenia organizacyj P. W., aby w możliwie prędkim czasie dojść do ideału — jednego stowarzyszenia P. W., obejmującego wszystkich Polaków bez wyjątku!

Narazie należy podkreślić pocieszający fakt zfederowania się trzech Związków Młodzieży Wiejskiej na polu P. W. (Centralny Zw. Młodzieży Wiejskiej, Związek Młodzieży Ludowej i Małopolski Związek Młodzieży), oraz powierzenie przez Związek Legjonistów prac P. W. Związkowi Strzeleckiemu. Takie postawienie sprawy uważam za najlepsze rozwiązanie tego zagadnienia na tle stosunków polskich.

Minęło coprawda 10 lat zgórą od czasu odzyskania niepodległości, lecz Państwowy Urząd W. F. i P. W. został powołany do życia przez Marszałka Piłsudskiego dopiero trzy lata temu. Okres od powstania P. U. W. F. i P. W. uważałbym właśnie za próbny. Dla mnie miarodajne są doświadczenia, poczynione w ostatnich czasach, gdy prace P. W. zostały zorganizowane i prowadzone na szeroką skalę, gdyż nam chodzi o ogarnięcie jaknajszerszych warstw społeczeństwa.

I tutaj widzimy właśnie, że kierunek prac został ustalony oraz jest jednolity.

Zmiany te lub inne w organizacji są i będą dokonywane, gdyż tego wymaga życie i doświadczenia, zdobywane w czasie pracy. Zmiany i ewolucja ku coraz doskonalszym formom jest czynnikiem postępu.

Obecna organizacja P. W. nie jest „małym kramikiem", lecz silnym już organizmem.

A że się spotykają tu i owdzie ambicje i ambicyjki, ujawniają się apetyty na subwencje, dążenia do „złotej wolności" w pracy i t. p. nie trzeba się dziwić, lecz tępić te objawy, co się zresztą i czyni z powodzeniem.

Każdy co się zetknął z pracą P. W. u nas, wie, że nie tak łatwo ją prowadzić w obecnych warunkach. Nie obce pewno są i Autorowi te: niezrozumienie, trudności, przeszkody, a nawet wrogie ustosunkowanie się pewnych grup i osób, które to czynią dla rozmaitych celów.

Jeśli do tego dodamy obojętność i małe wyrobienie społeczne dość dużego odłamu naszego społeczeństwa, rozproszkowanego w dodatku na cały szereg ugrupowań politycznych, społecznych i t. p., musimy przyjść do wniosku, że do wytkniętego celu należy iść stopniowo, zwalczając i usuwając kolejno i systematycznie przeszkody, napotykane na drodze.

A że cel jest wyraźnie wytknięty i wiemy czego chcemy, działalność na polu P. W. i W. F. rozwija się coraz lepiej.

Ważnem zagadnieniem do rozwiązania jest zmniejszenie nadmiernej ilości stowarzyszeń, zajmujących się przysposobieniem wojskowem.

Do tego celu prowadzi łączenie się poszczególnych stowarzyszeń w jedno, lub dołączanie mniejszych i słabszych do większych i dobrze prowadzonych.

Następnie należy usuwać stowarzyszenia pasożytujące na przysposobieniu wojskowem, t. j. takie, których cel zasadniczy nie ma nic wspólnego z P. W., wstawiły zaś do swego programu i tę dziedzinę pracy, dla otrzymania subwencji lub też ze względu na atrakcyjność P. W. wśród młodzieży, aby w ten sposób utrzymać w stowarzyszeniu starych i zwerbować nowych członków i t. p.

W dalszym ciągu należy dążyć do pozostawienia tylko tych organizacyj, które za wyłączny cel swej pracy uważają P. W., a wkońcu połączyć te już nieliczne organizacje w jedną.

Ma się rozumieć, jak już wspominałem, stowarzyszenia niestosujące się do zarządzeń Państwowego Urzędu W. F. i P. W. i jego organów, należy z punktu usuwać od pracy w P. W.

Takie jest moje zdanie.

Uważam, że gwałtownej i radykalnej zmiany do obecnej organizacji P. W. wprowadzać nie należy. Natomiast dążyć do osiągnięcia wytkniętego celu, stosując się do rzymskiej zasady: Festina lente, gdyż jak mówili nasi przodkowie — co nagle, to po djable.

Do omówienia sprawy wyszkolenia przejdę w następnym numerze.

K. KIERZKOWSKI

STRZELECTWO MAŁOKALIBROWE W NIEMCZECH.

Gdybyśmy chcieli porównać stan strzelectwa małokalibrowego w Niemczech z takiemi potęgami strzeleckiemi, jak Szwajcarją, którą słusznie zwą „kolebką strzelectwa" lub — Francją, mogącą służyć nam przykładem, jeśli chodzi o wszechstronną jego organizację w społeczeństwie — żadne z nich, ba! żadne z państw w Europie, poza Anglją — nie może się zmierzyć z potęgą małokalibrowego strzelectwa niemieckiego.

A więc tuż, tuż za naszą miedzą graniczną, mnożą się z roku na rok kluby miłośników strzelania małokalibrowego w sposób imponujący, łączą się w zwarte szeregi Związków, Stowarzyszeń i Karteli, podporządkowując się ogólnemu, państwowemu celowi.

A jest tych miłośników strzelania takie mnóstwo, tak gęstą siecią kół pokrywają teren Rzeszy Niemieckiej, że nie zwrócić na nie baczniejszej uwagi, byłoby błędem nie do darowania, że brak bliższych, wnikliwszych danych byłby ze strony naszej — jako sąsiadów — grubą lekkomyślnością. Po sąsiedzku musimy się poznać i po sąsiedzku musimy się uczyć wszystkiego, co się nam w gospodarce naszej może przydać.

Z dumą wypisują Niemcy na ścianach swych strzelnic naczelne hasło: **„Klein-Kaliber-Schiessport ist ein Volkssport!"** Zdanie to znajdziemy w każdej ich broszurze, poświęconej strzelaniu, brzmieć ono bę-

dzie mocą przekonywującą w każdem nieledwie przemówieniu propagandowem, zagrzewając działaczy niemieckich do dalszych, zaszczytnych sukcesów.

W lutym 1929 roku mieliśmy pierwszą sposobność zetknięcia się w Berlinie z przedstawicielami niemieckiego strzelectwa małokalibrowego. Poraz pierwszy walczyli wówczas nasi małokalibrowcy z niemieckimi, obok Anglików, Duńczyków i Szwedów, osiągając piękne wyniki i z **honorem broniąc polskich barw, które w strzelnicy berlińskiej zawieszone były narówni z barwami państwowemi wymienionych wyżej uczestników zawodów.**

Z tego pierwszego, bezpośredniego zetknięcia się z niemieckimi strzelcami wynieśliśmy dużą korzyść. Z roli gospodarzy zawodów, wywiązali się oni w stosunku do naszej drużyny całkiem bez zarzutu, choć, o ile nam wiadomo, mieli z tego powodu wewnętrzne tarcia ze strony szowinistów, którzy nie mogli przeboleć tego faktu, że Polacy — „wrogowie Ojczyzny", zostali zaproszeni do Berlina. Gospodarze chętnie nam służyli informacjami, pokazywali swoje urządzenia techniczne i objaśniali swoje strzeleckie sprawy. Rozumie się — nie wszystko. Tam, gdzie chodziło o podkreślenie siły, potęgi niemieckiej techniki i przedsiębiorczości — nie kryli niczego, niewiele natomiast pokazywali, jeśli chodziło o zapoznanie nas z całokształtem spraw organizacyjnych niemieckiego strzelectwa.

Spróbujmy to uczynić na podstawie statystycznych danych, które mieliśmy możność oglądać na Wystawie Strzeleckiej, urządzonej z okazji wspomnianych zawodów i na podstawie uzyskanych skądinąd źródłowych informacyj.

Ze strzelectwem małokalibrowem zapoznają się Niemcy początkowo w roku 1900 a następnie w r. 1908, w Londynie, z okazji Igrzysk Olimpijskich. W lot przejmują tę wspaniałą ideę popularyzowania strzelania w szerokich warstwach społeczeństwa i rozpoczynają akcję organizacyjną. Jednakże niezupełnie im się to udaje. Ani bowiem w r. 1912 w Sztokholmie, również w czasie Igrzysk Olimpijskich, ani w dwa lata później, w roku 1914 w Malmö, kiedy to państwa bałtyckie zorganizowały swoje igrzyska — niemieccy strzelcy małokalibrowi nie mieli powodzenia. Z właściwą sobie systematycznością i uporem niemieckie koła strzeleckie kontynuują prace przy pomocy zawiązanego w marcu 1914 r. — „Kartelu dla popierania łowiectwa i strzelania sportowego". Wojna światowa przerywa na dłuższy czas wszelkie usiłowania, aby sport małokalibrowy uczynić sportem popularnym. Ale już 2 maja 1920 r., dzięki inicjatywie dwóch znanych działaczy p. Bachelina i G. Bocka, wybitnego znawcy sportu małokalibrowego, powstaje organizacja, skupiająca rozproszone dotąd wysiłki klubów małokalibrowych, występując pod nazwą ogromnie dziś popularną w Niemczech: „Klein Kaliber-Schiessport", w skrócie: „K. K. S." i w ciągu dwuch lat swego istnienia podporządkowuje sobie 1500 klubów. Na skutek tego w lipcu 1922 roku, wspomniany przez nas „Kartel" przekształca się w „Niemiecki Kartel dla łowiectwa i strzelania sportowego", stając się z instytucji pośrednio zainteresowanej losami strzelectwa — władzą bezpośrednio jego sprawami kierującą.

W roku 1923 Kartel ten rozbudowuje się w taki sposób, że obok łowiectwa i strzelania sportowego w ogólnem znaczeniu, zorganizowane zostają dwie inne sekcje. Od tego momentu istnieją w Kartelu cztery równorzędne sekcje:

a) Sekcja strzelania sportowego do gołębi (rzutków),

b) Sekcja dla strzelania myśliwskiego,

c) Sekcja dla strzelania małokalibrowego (K. K. S.),

d) Sekcja dla strzelania pistoletowego.

Niewątpliwie jedną z ważniejszych pobudek do poczynienia takich zmian organizacyjnych było powodzenie sportu małokalibrowego osiągnięte poraz pierwszy w roku 1922 na Niemieckich Igrzyskach Sportowych.

Równolegle z usiłowaniami Kartelu szły prace innego odłamu, niemniej potężnego dzisiaj, niemieckich małokalibrowców t. zw. „Państwowego Związku Niemieckich Strzeleckich Stowarzyszeń Małokalibrowych", który zajmuje się wyłącznie propagandą i rozwojem sportu małokalibrowego. O potędze tego Związku mówią liczby, ilustrujące jego stan obecny: 12 okręgów, 6244 klubów, obejmujących 358 000 członków!

Wreszcie w szranki małokalibrowe wstąpił trzeci, najstarszy szermierz niemieckiego strzelectwa — „Niemiecki Związek Strzelecki".

Szło mu najtrudniej, gdyż od wieków utarte zwyczaje, starodawne programy i przepisy z trudem poddawały się prądom bardziej nowoczesnego traktowania sportu strzeleckiego i nie mogły się tak rychło uzgodnić z nowinami małokalibrowemi. Duch czasu zrobił jednak swoje i w tym „konserwatywnym" Związku pojawiły się również liczne zastępy strzelców młodocianych i grupy „K. K. S."

Kiedy zaś te trzy centralne instancje strzeleckie poczęły sobie wzajemnie przeszkadzać w terenie, zjawiła się potrzeba skoordynowania prac, ustalenia celów, rozdzielenia kompetencyj. Uzgodnienia tego podjęła się najwyższa władza sportowa w Niemczech t. j. „Niemiecki Państwowy Wydział dla Spraw Wychowania Fizycznego" (podobny do naszego Związku Związków), do którego centrale strzeleckie przyjmowane były w różnych okresach czasu w charakterze członków rzeczywistych.

Dnia 3 grudnia 1926 roku wspomniane wyżej związki zorganizowały kierownicze ciało pod nazwą „Państwowego Zrzeszenia (Gemeinschaft) dla strzelania małokalibrowego". Z tą chwilą małokalibrowy sport niemiecki uzyskał „szczyt piramidy", innemi słowy — posiadł swoją naczelną władzę.

W kilka dni później „Państwowy Wydział dla Wychowania Fizycznego" ogłosił, że strzelectwem małokalibrowem w Niemczech zajmują się: 1) Niemiecki Związek Strzelecki,

2) Sekcja „C" Kartelu dla łowiectwa i strzelania sportowego i 3) Państwowy Związek Niemieckich Strzeleckich Stowarzyszeń Małokalibrowych.

Zwróciłem już uwagę Szanownych Czytelników na liczebność Państwowego Związku Stow. Małokalibrowych. Na wystawie strzeleckiej widzieliśmy tablice, przedstawiające kolosalny rozwój zarówno samego sportu, jak i związanego z nim przemysłu.

Nie chce się wprost wierzyć, aby stan niemieckich organizacyj sportowych był tak imponujący. Życie przekonywuje nas na każdym kroku, że jednak liczby te są rzeczywiste.

Na jednej z tablic, pokazywano nam wzrost liczebności klubów małokalibrowych, należęcych do Kartelu. W roku założenia K. K. S.-ów liczyły one ogółem 90 członków, w roku następnym 1921 już 16 000, w 1922 — 33 000, w roku 1923 następuje gwałtowny skok — 105 000, w r. 1924 — 210 000, w 1925 — 320 000, w 1926 — 426 000, w 1927 — 553 000 w 1928 — 580 000 i w 1929 — 600 000!

Na innych wykresach zobrazowano rozwój przemysłu, pracującego dla potrzeb sportu strzeleckiego. Z wykresów tych wynika, że w chwili obecnej pracuje w Niemczech: 15 fabryk amunicji i 20 fabryk tarcz.

Jeśli dodamy, że istnieje ponadto specjalny „Instytut Badań dla ręcznej broni palnej" w Wansee pod Berlinem, rozporządzający wzorowo urządzonemi strzelnicami dla sekcyj Kartelu, jeśli podkreślimy obfitość wydawnictw strzeleckich, które osiągały wysokość nakładu niespotykaną nigdy u nas i dodamy, że poszczególne centralne organizacje posiadają własne organy prasowe: tyg. „Niemiecka Gazeta Strzelecka" (69 rok istnienia), dwutygodnik: „Kula i śrut" oraz „Małokalibrowe Strzelanie" i miesięcznik „Niemieckie Małokalibrowe strzelanie tarczowe" — przyznamy, że istotnie sport małokalibrowy w Niemczech jest „Volkssportem", obejmującym szerokie masy narodu. To wszystko stanowi o idealnych wprost warunkach rozwoju strzelectwa.

Interesującą z kolei rzeczą jest stwierdzenie jaki duch ożywia te masy, które poczuwają się do obowiązków państwowych w szeregach niemieckich organizacyj strzeleckich? Czy jest to tylko owa niezwykła karność społeczna, na skutek której naród niemiecki broni się przeciwko zakazom, wypływającym z postanowień Traktatu Wersalskiego, ograniczających liczebność armji niemieckiej i pragnie na innej drodze, innemi sposobami zabezpieczyć swój byt państwowy względnie urzeczywistnić dążenia o charakterze odwetowym?

Przedewszystkiem więc co się tyczy tak zw. ducha sportowego, znajdujemy w komunikacie z września 1926 r. „Państwowej Centrali", będącej władzą wykonawczą „Państwowego Związku Strzeleckich Stow. Małokalibrowych" następujące oświadczenie: „wszystkie pomocnicze środki przy strzelaniu są przez Centralę zabronione. Należą tu tak przezierniki jak i lunety. „Nasz sport musi być wolny od wszystkich tego typu środków pomocniczych, gdyż przy strzelaniu z temi niedozwolonemi środkami mogą być osiągane większe odległości celne, a z lunetą dawałoby to okazje do strzelania zwierząt".

W numerze styczniowym z roku 1927 „Deutsches Klein Kaliber Scheiben-Schiessen", czytamy dalsze i bardziej zasadnicze na ten temat oświadczenia: „Nie mamy nic wspólnego z polityką, ani zagraniczną, ani wewnętrzną. Zajmujemy się tylko sportem małokalibrowym i stosownemi dlań ćwiczeniami fizycznemi. Strzelamy wyłącznie na dobrze urządzonych i policyjnie dozwolonych strzelnicach, a nie na wolnej przestrzeni. Nasza odległość sportowa nie przekracza 50 mtr." — a dalej: „używamy 12-pierścieniowej tarczy... nie wprowadzamy żadnych sylwetek tarczowych albo tarcz na inne, większe odległości i wreszcie: „używamy tylko prostych, małokalibrowych karabinków, o kalibrze 5,6 mm., ładowanych pojedyńczo, bez luf zamiennych".

Dnia 7 kwietnia 1927 r. trzy centralne organizacje upoważnione, jak już wiemy, do zajmowania się strzelectwem małokalibrowem, zawarły pisemną umowę, która wytycza ogólne linje postępowania tego sportu w Niemczech, przy jednoczesnem respektowaniu samodzielności każdej z podpisanych na umowie organizacyj.

W punkcie pierwszym tej umowy jasno jest określony stosunek do zagadnień politycznych. „Trzy organizacje zobowiązują się — cytujemy ten punkt dosłownie — sportem małokalibrowym kierować przy wyłączeniu każdej polityki i każdego pobocznego celu. Wszystkie trzy organizacje zabraniają przy ćwiczeniach strzeleckich noszenia odznak członkowskich politycznego rodzaju lub politycznych stowarzyszeń".

Inne punkty tej umowy mniej nas w tej chwili interesują. Na podkreślenie zasługuje jeszcze decyzja skoncentrowania wpływów pieniężnych. Stosownie do umowy wszelkie dary osób prywatnych, przemysłu, władz i Państwowego Wydziału dla wychowania fizycznego wpływają do wspólnej kasy Państwowego Zrzeszenia Małokalibrowego, które fundusze te rozdziela bądź między poszczególne związki, bądź na cele ogólne sportu małokalibrowego.

Taka jest organizacja i stan strzelectwa małokalibrowego w Niemczech. Program działania poszczególnych organizacyj, system wprowadzonych odznak strzeleckich i zawodów o mistrzostwa zasługuje na oddzielne potraktowanie.

R. Sumowski.

Z PRZESZŁOŚCI PRZYSPOSOBIENIA WOJSKOWEGO.

III.

Cała młodzież została podzielona na trzy „korpusy", liczący każdy po 1000 ludzi i jeden składający się z 400. Każdy „korpus" dzielił się na 10 „secin", które z kolei składały się z 10 „dziesiątek". System ten zdaniem autorów regulaminu miał dwa cele na oku. Jeden praktyczny — mianowicie ułatwienie wszelkiej rachunkowości oraz przydziału żywności, umundurowania i t. p., drugi zaś — czysto moralnej natury — zerwanie z dotychczasowym podziałem na pułki, bataljony i kompanje co przypominało czasy przedrewolucyjne, trąciło w mniemaniu twórców rewolucji jakąś tradycją, której nie uznawali dążąc do całkowitego zerwania z nią. Dowódca „korpusu" t. j. 1000 ludzi przybrał nazwę tysiącznika co odpowiadało dowódcy bataljonu; główny nad seciną otrzymał nazwę setnika co odpowiadało stopniowi dowódcy kompanji; wreszcie jako podoficerowie występowali dziesiątnicy. Wszyscy ci instruktorzy zostali mianowani przez Komitet Zbawienia Publicznego. Powinni oni byli poza prowadzeniem ćwiczeń stale przebywać ze swymi podwładnymi, wpajając w nich zasady świadomości obywatelskiej, poczucie obowiązków patrjotycznych, ofiarność i koleżeństwo.

Zaznaczyć tu jeszcze warto ciekawy szczegół niezrozumiały obecnie zupełnie,, lecz całkowicie naturalny w owej epoce najrozmaitszych eksperymentów. Otóż tych 6 młodzieńców pochodzących z jednej gminy rozmieszczano po dwóch w każdym 1000 i to w ten sposób, że każdy był przydzielony do innej dziesiątki a nawet seciny. Komitet Zbawienia Publicznego miał tu na celu zastąpienie węzłów wspólności i bliskości pochodzenia węzłami bardziej ogólnymi — poczuciem obowiązku, koleżeństwem i miłością ojczyzny. Istniał nawet projekt zmieniania co pewien czas składu osobowego poszczególnych „korpusów", „secin" i „dziesiątek", a to już w obawie „powstania pewnego poczucia korporacyjnego" *).

Wszyscy przydzieleni do jednej dziesiątki mieli kolejno pełnić w czasie jednej dekady obowiązki przełożonego pozostałych, czyli jakbyśmy to dzisiaj nazwali być służbowymi. Tacy służbowi z jednej seciny drogą losowania wybierali z pośród siebie jednego, który był służbowym całej seciny, czyli według dzisiejszej terminologji czemś w rodzaju podoficera inspekcyjnego. Wreszcie zaś ci ostatni znów z pośród siebie tą samą drogą wybierali jednego, który był jakby oficerem inspekcyjnym całego „korpusu" t. j. 1000 ludzi.

Obowiązki swe, polegające na przestrzeganiu czystości, przeprowadzaniu apelów, kontrolowaniu wart przy wejściu, spełniali młodzieńcy z powagą czasami nawet nieco naiwną, przybierali postawę pełną godności i poczucia odpowiedzialności za swych rówieśników. Z tymi obowiązkami nie łączyły się żadne prawa poza prawem spania w osobnym namiocie przez dekadę; na równi z innymi odbywali wszystkie ćwiczenia, pożywienie też otrzymywali ze wspólnego kotła.

Instruktorzy i młodzież nocowali pod namiotami na wiązkach słomy zmienianych co dekadę; niewolno było posiadać bielizny pościelowej i poduszek, chciano bowiem w ten sposób jak najbardziej zbliżyć warunki życia w obozie do warunków życia w polu.

Wszystko zresztą mieściło się w namiotach, a więc magazyny, warsztaty podręczne, nawet areszt, bo i taki znajdował się w obozie.

Natychmiast po przybyciu każdy podlegał przymusowemu ostrzyżeniu głowy. Pamiętniki kilku frekwentantów „Szkoły Marsa" zawierają wzmianki o scenach odbywających się przy tym obrządku. Byli bowiem tacy, którzy chcąc jak najelegancej się zaprezentować — przed przybyciem do obozu — dali sobie u paryskich golibrodów ładnie ułożyć włosy (zgodnie z ówczesnym obyczajem w loki) i napomadować. Wszystko to poszło do ogólnego stosu włosów w jednym z namiotów.

Następnie z kolei — odbyło się przemundurowanie przybyłych. — Każdy otrzymywał czapkę zbliżoną



Szermierka — bagnet i szabla (zwycięża zazwyczaj szabla).

*) Pour eviter l'esprit de corporation.

w formie naszego czaka, bluzę i spodnie z grubego drelichu, kamizelkę sukienną, trzewiki sięgające do pół łydki oraz pas z kilkoma kieszonkami do ładunków i przyborów potrzebnych do ówczesnego karabinu. Z powodu pośpiechu i ogólnego rozstroju gospodarczego nie były te sorty mundurowe jednakowe, różniły się nietylko jakością materjału, lecz nawet kolorem, którego były wszystkie odcienie od czarnego do zielonego włącznie. — Zresztą do tego nie przywiązywano zbytniej wagi, dopatrując się w jednolitości umundurowania również jakiejś tradycji z minionych czasów a tu przecież chodziło o wychowanie nowego pokolenia . . .

Dopatrywano się w niej też jakiejś liberji lokajskiej, która była dobra, zdaniem zacietrzewionych jakobinów dla armji królewskiej, lecz nie dla przyszłej armji republikańskiej.

Były to zresztą, zdaje się, tylko słowa; sedno zaś rzeczy leżało w trudnościach gospodarczych i niemożliwości dobrania w krótkim czasie dla większej ilości młodzieży jednakowych strojów.

MAJOR HENRYK PICHETA, Obw. kmdt. P. W. 11 p. p.

OBOZY LETNIE DLA MŁODZIEŻY ROBOTNICZEJ W MYSZKOWIE.

Nawiązując do artykułu mjr. dypl. Wądołkowskiego (Nr. 16 z 1929 „Na Straży"), chcę podać genezę i przebieg pracy w obozie w Myszkowie.

Pan mjr. Wądołkowski przedstawił cele i korzyści obozu dla robotników wyczerpująco, nie będę więc tej sprawy poruszał.

Myśl urządzenia takiego obozu powstała u starosty Zawierciańskiego p. Czesława Kowalskiego, który będąc co roku „z wizytą" w obozie uczniowskim, celem odwiedzenia uczniów pow. zawierciańskiego oraz dania im dowodu pamięci Komitetu Powiatowego P. W. i W. F., widział dodatni wpływ tych obozów na młodzież.

Że pozatem ciężka zima uniemożliwiła w wielu miejscowościach racjonalne prowadzenie pracy P. W., p. starosta Kowalski jako gorący zwolennik pracy P. W. zwrócił się do mnie z propozycją urządzenia obozów dla robotników pow. zawierciańskiego.

Uzyskawszy zgodę i poparcie moralne i materjalne (koce, sienniki i t. p.) od Dowódcy 11. p. p., pojechaliśmy razem wraz z Komendantem Powiatowym P. W. por. Kruk-Rutkowskim do Krakowa, gdzie nam przyobiecano namioty, oraz do P. U. W. F. i P. W., gdzie poparto tę myśl i dano przeszło 6 tysięcy zł. na porcje żywnościowe. Najważniejsze zostało uczynione, gdyż gdyby nie poparcie P. U. W. F. i P. W. nastąpiłoby fiasko. Teraz Komendant Powiatowy P. W. porozumiał się z dyrektorami i przemysłowcami o urlopy dla kandydatów do obozu w terminie dla nas odpowiednim. Dzięki pracy i zajęciu się sprawami P. W. przez starostę zawierciańskiego, znalazło się pełne zrozumienie dla tej pracy w społeczeństwie, i z tej strony przeszkód nie było. Kandydatów zgłosiło się też sporo.

Praca w obozie została podzielona w ten sposób, że Powiatowy Komendant P. W. z kadrą podoficerów objął stronę wyszkoleniową, zaś drugą stroną, gospodarczą, zajęła się komisja, złożona z członków miejscowej komisji sportowej, tak że ciężar gospodarki nie obarczał szczupłej kadry zawodowej.

Por. Rutkowski okazał w pełni swój talent organizacyjny, tworząc z niczego piękny, zagospodarowany i estetycznie urządzony obóz z kąpielami, boiskiem i t. d.

Praca w obozie obejmowała cztery turnusy po 2 tygodnie, na każdym turnusie było stu do studwudziestu uczestników. Praca w obozie prowadzona była podobnie jak w obozach uczniowskich t. j. rano ćwiczenia wojskowe, po południu wychowanie fizyczne przyczem ubra-



Brama wejściowa do obozów.

nie ograniczano do minimum t. j. do spodenek.

Rozkosz była patrzeć na chłopaków opalonych i zadowolonych, gdy z żalem opuszczali obóz po dwutygodniowym pobycie.



Wspólny obiad w dniu święta Żołnierza w obozach P. W. w Myszkowie.

Na zakończenie obozów urządzono zawody sportowe, w których wzięli udział uczestnicy wszystkich turnusów.

Należy tu podkreślić współpracę p. ppor. rez. Piątkowskiego Edwarda weterynarza pow. w Siewierzu, który jeździł rowerem 18 klm. by prowadzić wychowanie fizyczne oraz p. Marszałka Augusta urzędnika starostwa w Zawierciu, który zajmował się gospodarką w obozie, spędzając tam swój urlop. Wielką ofiarność wykazali: pp. Sekretarz Sejmiku Zawierciańskiego p. Babiarz, który dwa razy tygodniowo przyjeżdżał, by prowadzić pogadanki kulturalno-oświatowe, pp. Dyr. Holenderski, Dyr. Stanisław Bauerertz, Dyr. Erbe Aleksander, dzięki którym obóz był świetnie zagospodarowany w miski, talerze, kubki, oraz miał gdzie rozbić namioty. Ocenił to Dowódca 11. pułku piechoty nadając tym Panom honorową odznakę 11 p. p.

Dodać należy, że powiat zawierciański ma mundury drelichowe na pełną ilość członków.

Obozy miały dodatni wpływ na swych uczestników nie tylko pod względem zdrowotnym, lecz i państwowym przez odpowiednio prowadzone pogadanki przez wychowawców.

Obecnie już teraz zgłaszają się ochotnicy-kandydaci do obozów. Sądząc po artykule mjr. dypl. Wądołkowskiego, P. U. W. F. i P. W. i w tym roku przydzieli odpowiednią ilość porcyj żywnościowych, a z resztą damy sobie radę, nawet mimo zwiększonego zakresu pracy, bo do współzawodnictwa staje powiat będziński, którego starosta pan Boxa wyraził też chęć zorganizowania podobnych obozów dla robotników powiatu będzińskiego.

Wyciągając wnioski z praktyki w Myszkowie uważam, że urządzając obozy dla robotników powinno się:

1. kandydatów do obozu brać takich, którzy przeszli już jeden rok przeszkolenia P. W. i brać przez dwa lata z rzędu tych samych.

2. odciążyć komendantów obozu i bardzo nieliczny personel zawodowy (z reguły 1 oficer i 2 do 3 podoficerów) przez powierzenie gospodarki obozowej komisji z osób cywilnych (najlepiej miejscowej komisji sportowej);

3. pociągnąć do tej pracy oficerów i podoficerów rezerwy, a głównie instruktorów kontraktowych.



Rozdanie nagród po zawodach w dniu św. Żoł.

Dział wychowania fizycznego i sportów.

STEFAN KISIELIŃSKI.

SMAROWANIE I KONSERWACJA SPRZĘTU NARCIARSKIEGO.

Kontynnując w dalszym ciągu swoje rozważania na temat sprzętu narciarskiego, (nr. 16 „Na Straży" roku 1929) przystępuję z kolei do omówienia konserwacji nart. Trudno pomyśleć, aby dobry narciarz z chwilą gdy ostatni śnieg stopnieje, rzucił narty „w kąt" jako rzecz bezużyteczną, nie troszcząc się o nie zupełnie, aż do przyszłej zimy. Napewno bowiem z nastaniem zimy znalazłby zamiast nart, jakieś powykręcane wskutek wilgoci, albo zeschnięte na kość deski, nie nadające się wogóle do użytku.

Tak samo i w ciągu zimowego sezonu, po każdej jeździe, wymagają narty dokładnego obejrzenia, nasmarowania i naprawienia ewentualnych uszkodzeń. A więc jak z tego wynika, potrzebują narty — jak zresztą każdy sprzęt sportowy — konserwacji: codziennej i całorocznej.

Konserwacja całoroczna. Po odtajaniu i odgrzaniu starych smarów zeskrobuje się je kawałkiem szkła lub t. zw. „cykliny" i wyciera szmatą do sucha powierzchnię ślizgową narty. Tak przygotowaną nartę — ogrzewa się następnie ostrożnie, aby nie zniszczyć delikatnych włókien drzewnych, nad gorącą blachą lub płomieniem, specjalnie do tego celu służącej lampy dmuchawkowej (w lecie na słońcu) i napuszcza się olejem lnianym, pociągając kilkakrotnie tak długo, aż olej przestanie wsiąkać w drzewo.

Po wyschnięciu, tworzy olej na powierzchni narty cienką powłokę, stanowiącą podstawowy smar. Olej lniany posiada właściwości rozmiękczania drzewa, to też po napuszczeniu nim nart, chcąc uniknąć spaczenia przy wysychaniu — składa się narty powierzchniami ślizgowemi do siebie i wiąże u nasady dziobów i na piętkach. Między narty, mniejwięcej w pośrodku wkłada się klocek prostokątny o wymiarach 10 cm. na 4 cm. a między dzioby nart, listewkę o długości odpowiadającej rozchyleniu szczytowemu nart. Na-



Jazda przez piękną aleję w zimowej szacie.

puszczanie olejem powtarza się w ciągu lata 2—3 razy. Narty stawia się dziobami w dół — opierając piętkami o ścianę w miejscu suchem i przewiewnem a więc najlepiej na strychu.

Konserwacja codzienna. Bezpośrednio przed sezonem zimowym napuszcza się narty terem drzewnym, postępujące w ten sam sposób jak przy napuszczaniu olejem z tą tylko różnicą, że nie zeskrobujemy powierzchownej warstwy oleju — jak to miało miejsce ze starymi smarami. Po dokładnem wyschnięciu i wsiąknięciu teru, można przystąpić do smarowania nart. Znane przysłowie „kto smaruje ten jedzie" daje się tu z powodzeniem zastosować. Na nienasmarowanych nartach trudno jest posuwać się w terenie płaskim — a cóż dopiero mówić o podchodzeniu, skokach czy zjazdach. Zależnie od temperatury dnia, rodzaju śniegu i terenu, używamy różnych rodzajów smarów. Istnieją więc smary specjalnie do podchodzenia: jak: polskiego wyrobu „Włazol", „Lepniak", smary uniwersalne: „Dunzinger". „Dürschmidt", „Jozdel" i wiele innych.

Każdy rodzaj śniegu wymaga innego smaru, czasem nawet kilku naraz odpowiednio na powierzchni ślizgowej narty rozmieszczonych. Doświadczony narciarz orjentuje się doskonale kiedy i jakiego użyć smaru — a nawet potrafi je sobie sam sporządzić, ale wyobraźmy sobie położenie nowicjusza, który chcąc wyjść na strome zbocze, nasmarował narty — smarem zjazdowym . . .

Nakładanie smarów może odbywać się w dwojaki sposób: na g o r ą c o przez intensywne nagrzewanie nart nad blachą lub płomieniem lampy dmuchawkowej i pociąganie smarami, albo na z i m n o przez silne wcieranie smaru w drzewo, specjalnym korkiem lub dłonią. Ten ostatni sposób jest najlepszy i dlatego najwięcej stosowany, choć początkowo nieprzyzwyczajonemu tworzą się na dłoni bardzo bolesne odparzenia i bąble. Napuszczone smarami narty najlepiej jest wystawić na słońce, aby smary pod wpływem ciepła lepiej wsiąkały w drzewo. Bezpośrednio przed wyjazdem należy nar-

ty wynieść na mróz, celem zamrożenia smaru.

Wszelkie skórzane i żelazne części sprzętu narciarskiego a więc: wiązby nart, pętle, talerzyki i okucia kijków jak również buty — wysmarować trzeba raz w ciągu lata tłuszczem i umieścić razem z nartami w miejscu suchem o stałej, chłodnej temperaturze.

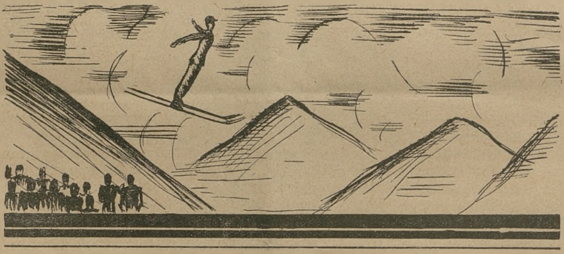
Na zakończenie trzebaby dodać, że smary wyrabiane w Polsce, przez zakopiańską firmę b-ci Schiele, wcale nie ustępują zagranicznym fabrykatom.

Firma ta wyrabia smar zjazdowy t. zw. „F F"; używa się go także jako smaru podkładowego pod smary specjalne, dalej „Włazol"" — smar raczej o charakterze specjalnym, ale używa się go także jako smaru uniwersalnego zwłaszcza na śnieg puszysty i śnieg mokry. „Lepniak", na śnieg puszysty, „Odo Skare" smar zjazdowy, „Odo Klister" smar na śnieg wiosenny. Z zagranicznych w najczęstszym użyciu są następujące podkładowe i zarazem zjazdowe: „Bilgeri", „Record", „Tulla" a specjalne np. na śnieg świeżo spadły: „Medium" (fabryki norweskiej: Oestbye), „Bratlie" — smaruje się je dość grubo, na śnieg mokry (w czasie odwilży), nakłada się oprócz dwu wyżej wymienionych także „Findal", „Bilgeri" na śnieg odwilżony — ale już bardzo grubo na śnieg puszysty: „Mix (Oestbye), „Bilgeri", „Bratlie", „Lepniak", „Medium" — smaruje się cienką warstwę. Ze smarów uniwersalnych, zagranicznych odznaczają się dobrocią: Dürschmidt, Fordel, Dunzinger i Findal.

Ważną rzeczą przy smarowaniu jest zwrócenie uwagi na to, aby narty były zupełnie suche, gdyż wtedy tylko smar dobrze trzyma się deski względnie podkładu. Rowek należy cienko smarować smarem zjazdowym, nigdy zaś nie umieszczać w nim smaru specjalnego.

SPRAWOZDANIA SPORTOWE.

SZOSTAK KAROL MISTRZEM NARCIARSKIM POLSKI. BOKSERZY POZNAŃSCY W WALCE Z BOKSERAMI MONACHIJSKIMI.



NARCIARSTWO

Udział narciarzy polskich w mistrzostwach Niemiec rozegranych w Obersdorf. -

W numerze 3-cim „Na Straży" umieściliśmy krótką wzmiankę o mistrzostwach narciarskich Niemiec rozegranych w Obersdorf, w których udział wzięli również nasi narciarze.

Obecnie po otrzymaniu szczegółowych wyników z tych zawodów podajemy poniżej dalszy przebieg mistrzostw, w których narciarze nasi odnieśli szereg sukcesów, uzyskując piękne wyniki.

W pierwszym dniu rozegrano maraton narciarski tj. bieg na przestrzeni 50 klm. do którego startowali polscy zawodnicy Zdzisław Motyka i Skupień.

Bieg ten rozegrany był w fatalnych warunkach pogody, gdyż zaraz z rana na wytopniałe pola i zalodzone drogi spadł lekki śnieg, przerywany deszczem. Z konkurentów poważniejszych stają do tego biegu Niemcy Bauer, Schuster, Wahl i Muller, oraz Norweg Thraue. Motyka, który ma numer 5, szybko mija swych poprzedników i już na 8 kilometrze prowadzi jako pierwszy — co przy zmiennym i naogół ciężkim śniegu bardzo go męczy. Muller trzyma się również dobrze. Thraue ma także dobry czas — najlepszy zaś w pierwszej połowie biegu jest Wahl. Stan taki utrzymuje się do 21 klm. Trasa, która do tego miejsca prowadzi mniej więcej równo, wielkimi pętkami w dolinach, obecnie wznosi się do schroniska Teufelshutte ciągłym podbiegiem na 12 klm. długim. W tym czasie Wahl coraz bardziej wyczerpany odpada na dalsze miejsca, Motyka również słabnie, a Muller wspaniale reprezentujący się fizycznie dochodzi go i obejmuje prowadzenie.

Odtąd też zaczyna się pojedynek między Mullerem, który pewnie wychodzi na pierwsze miejsce, a odpadającym coraz bardziej Wahlem, do którego znowu zbliża się Motyka. Od 34 klm. stan jest bez zmiany. Muller zrobił bardzo wiele w pierwszej połowie biegu, by Motyka mógł go dogonić to też do mety wpada pierwszy Muller — mistrz Niemiec, — a w chwilę potem Motyka. — Skupień odpadł na dalsze miejsce i nie odegrał poważniejszej roli — trzeba jednak przyznać iż była to jego pierwsza pięćdziesiątka w której startował zagranicą.

Techniczne wyniki tego biegu przedstawiają się następująco: 1. Muller czas 5:26:38, 2. Wahl 5:32:41, 3. Motyka 5:37:31.

Wynik Motyki jest dla nas wielkim sukcesem — choć przy liczniejszym udziale naszych zawodników, przy lepszym miejscu w losowaniu wynik mógł być znacznie lepszy. Motyka zrobił co mógł i dał ze siebie wszystko, pobił narciarzy tej miary jak Pellhofer i Schuster prawie o 20 minut, a to jest bardzo dużo.



Gymkhanna motocyklowa — Widok na lód.

Drugim punktem tych mistrzostw był bieg sztafetowy, do którego drużyna polska przystąpiła w następującym składzie. Skupień, K. Szostak, Czech i Motyka. Drużyna nasza była bezwzględnie lepszą od drużyny bawarskiej I, która zajęła pierwsze miejsce, w każdym razie zajęcie przez naszych zawodników trzeciego miejsca w tej konkurencji trzeba uważać za bardzo zaszczytne.

Przebieg biegu sztafetowego, który odbył się również w bardzo trudnych warunkach przedstawia się następująco. Drużyna polska wylosowała numer 5-ty, co zmusiło naszych zawodników do torowania drogi przez drugi i trzeci etap. W pierwszym etapie bieg po płaskiem i podejście. Skupień uzyskuje w nim bardzo odbry czas, trochę gorszy od rekordu etapu Seinera. — Karol Szostak mający drugą zmianę — zjazd i silne podejście — uzyskuje również dobry czas i — w tym momencie drużyna nasza stoi na drugim miejscu. Trzecia zmiana — Antoni Szostak — zawiodła zupełnie. Było tu jedno duże podejście o 4.50 m różnicy wzniesień, na 8 klm. Szostak, który szedł tych 8 klm. pierwszy torując drogę pod górę, stracił do Wagnera 6 minut, który ma w tym etapie najlepszy czas, wobec złego wyniku Szostaka na tym etapie spadamy na piąte miejsce. Bronek Czech stając do następnego etapu — rzuca się w bój i ustanawia na nim rekord etapu — bijąc takich specjalistów zjazdowych jak Lontubner, Vennera, itp., a dochodząc na równą, ucieka wszystkim i wysuwa sztafetę naszą na trzecie miejsce. Motyka odbiera sztafetę i podejmuje na ostatnim płaskim etapie finisz — nie jest jednak w stanie nic już zrobić. Utrzymuje trzecie miejsce, ale nie może pobić Mullera, który znajduje się obecnie w doskonałej formie.

Ostatecznie Bawarja I. zajmuje pierwsze miejsce, drugie Bawarja II. trzecie Polska.

Bieg 18 klm. przyniósł nowy sukces Motyki, który znajduje się w znakomitej formie i jest wśród narciarzy polskich obecnie bezkonkurencyjny.

Do biegu tego stają wszyscy zawodnicy polscy, a ogółem bierze udział w tym biegu 240 zawodników, gdyż 18-stka połączona jest z biegiem o mistrzostwo armji.

Start o 9-tej koło hotelu Berghinstahl na wysokości 1060 m. skąd duże podejście pod Schattrang — 1450 m. i zjazd od Schönblick, skąd już znacznie stromszy zjazd na 616 m. na poziom Obersdorfu, gdzie na 10 klm. przejście przez mostek i dalej już bieg płaski — z jednem podejściem. Na tym dystansie doskonale trzyma się K. Szostak, który przez mostek przechodzi razem z Wahlem, a więc ma lepszy czas od niego o 2 minuty, a przed Mullerem, tak że Muller stracił około 3½ minuty.

Na mecie ogromne napięcie. Pierwszy wpada Beuhlergaden, nestępnie Wahl, z czasem 1:39:03 — najlepszym czasem dnia, po nim Motyka i K. Szostak czasami 1:40:33, 1:41:25.

W ten sposób Motyka zajął w tym biegu drugie miejsce — natomiast Br. Czech, na którego liczono najbardziej po odpadnięciu w tym biegu mistrza Niemiec Mullera, iż zajmie on czołowe miejsce w biegu na 18 klm., który jest jego specjalnością — odpadł zupełnie, gdyż na 16 klm. dostał nagłego ataku osłabienia z głodu i ledwie się dowlókł do mety idąc ostatkiem sił.

Konkurs skoków. Po biegu 18 klm. wytworzyła się ciekawa syutacja. Dwaj najpoważniejsi konkurenci niemieccy w kombinacji Muller i Beck odpadli od konkursu nie dochodząc do mety.



Gymkhanna motocyklowa. — Jazda przez kładkę

Najpoważniejszy zawodnik poza nimi w kombinacji, Czech miał w biegu notę 12:750, było więc mało prawdopodobnem, by potrafił nadrobić braki skokami, i tem samem wysunąć się na pierwsze miejsce.

Trzej najlepsi skoczkowie jak Recknagel, Kraatzer i Glas z jednej strony, a Karol Szostak, mający najlepszy czas i lepszych skoczków z drugiej strony, byli przeznaczem do konkurowania o mistrzostwo.

Rozstrzygnięcie o zdobyciu mistrzostwa przyniosły skoki. Nadzieje nasze na zdobycie mistrzostwa przekreśla Szostak Karol, skacząc jako pierwszy z Polaków. Pierwszy skok miał 42 m. podpierając się przytem rękami, drugi skok dal mu tylko 38 m. długości. Bronek Czech uzyskuje w pierwszym skoku 43, w drugim 45 m. we wspaniałym stylu, jeżeli chodzi o pewność lądowania i trzymanie ciała w powietrzu, natomiast z bardzo słabym odbiciem. Antoni Szostak miał dwa skoki 36 i 41 m. Doskonale skakał Recknagel, uzyskując najdłuższy skok w konkursie 59 m.

Na podstawie tych wyników pierwsze miejsce w kombinacji zajmuje Recknagel z notą 427,6, a tem samem tytuł mistrza, następnie idą Ermel, 425,9, Kratzer 419 2, Krebs 395.15. Z naszych zawodników 8. miejsce zajął Br. Czech, 18. Szostak A.

Przy niepowodzeniach naszych narciarzy trzeba podkreślić, iż w biegach mimo dużego pecha, uzyskaliśmy wyniki bardzo dobre.

W ZAKOPANEM ROZEGRANE ZOSTAŁY NARCIARSKIE MISTRZOSTWA POLSKI.

Do biegu 18 klm. startuje 72 zawodników. Start na Wilczniku — początkiem chorągiewki prowadzą lasem, drogą Piotrowskiego, szosą w stronę Bystrego, Bulwarem Słowackiego w dół i przed Bristolem w górę na Antałówkę. Potem wokoło Wierchu Bachledzkiego aż na szczyt, następnie zjazd ku szosie na Olczy, Koło Kółka Rolniczego w górę, trawers na Hulska w dół przez tak zwane „Bory" pod Nosal-Kamieniołom, pensjonat Cieszymianka i z powrotem na Wilcznik.

W biegu tym, który obfitował w szereg niespodzianek, pierwsze miejsce zajął Motyka Zdzisław w czasie 1:20:44, drugie Barych Władysław, trzecie Szostak Karol, natomiast Bronisław Czech, którego pech podobnie jak w Niemczech i tu nie przestał prześladować, zajął w biegu tym dopiero 7. miejsce.

Następnie odbył się konkurs skoków do biegu złożonego, w których wzięło udział 19 zawodników. W zawodach brali udział najlepsi skoczkowie polscy, a z zagranicznych Paul Nowak i Banias Franc. z II. D. W. Skoki te przyniosły również niespodziankę z powodu opadnięcia na dalszy plan szereg czołowych skoczków. Najlepszy skok miał K. Szostak 42·5 m.

W wyniku biegów i skoków — mistrzostwo Polski uzyskał Szostak Karol (SNTT) — nota 18.718, drugi Czech Bronisław (SNTT) — 17.791, trzeci Szostak Antoni (Sokół) z notą 16.614.

Pozatem odbył się bieg zjazdowy pań, w którym pierwsze miejsce zajęła bezkonkurencyjna Staszel-Polankówna w czasie 30:51. 2. Stopkówna, 3. Giewontówna.

W Zwardoniu — nasi śląscy narciarze — startowali w mistrzostwach okręgu krakowsko-dąbrowskiego, i mimo iż są jeszcze młodzi i nie wyrobieni potrafili dzięki ambicji wywalczyć sobie tytuł mistrza tego okręgu.

W zawodach tych na pierwsze miejsce wybili się narciarze zgrupowani w Śląskim Klubie Narciarskim. uzyskując szereg doskonałych, jak na początek wyników.



HOKEJ.

W wyniku finałowych rozgrywek o mistrzostwo świata w hokeju na lodzie, rozegranych w berlińskim „Sportpalaście" między drużynami Kanada-Niemcy, pierwsze miejsce i tytuł mistrza świata zdobyli bezkonkurencyjni Kanadyjczycy, gromiąc swego przeciwnika na jego własnym boisku 6:1.

Niemcy natomiast walcząc o tytuł mistrza Europy z drużyną Szwajcarji pokonali ich w stosunku 2.1, uzyskując tem samem tytuł mistrza Europy na rok 1929-30.

Mistrzostwa hokejowe okręgu krakowskiego zostały ukończone w niedzielę dnia 16. II. br. w wyniku których tytuł mistrza okręgu zdobyła Cracovia z 10 punktami, na drugim miejscu usadowił się Sokół krakowski z 9-ma punktami — co jest nielada senzacją dla sportowców krakowskich, gdyż drużyna Sokoła nie przedstawiała dotychczas groźnego przeciwnika dla miejscowych drużyn. Wyniki poszczególnych rozgrywek przedstawiają się następująco: Cracovia-Makkabi 4.1, Sokół -- Wisła 2.1, spotkanie to zadecydowało o zajęciu drugiego miejsca przez drużynę Sokoła, która po zwycięstwie nad Cracovią również w stosunku 2.1 — dała dowód iż jest obecnie bardzo groźnym rywalem dla wszystkich miejscowych przeciwników.

Wisła — Makkabi 1.0. Gra stojąca na niezbyt wysokim poziomie, w pierwszej tercji zdobywa Wisła przez Makowskiego jedyną bramkę dnia, poczem mimo iż sędzia usuwa kilku graczy Makkabi — nie może się ona zdobyć na podwyższenie wyniku, dopuszcza nawet do uzyskania nieznacznej przewagi przez Makkabi, która za wszelką cenę dąży do wyrównania -- co jej się jednak nie udaje.

Sokół — Makkabi 2:1 Trzecie spotkanie Sokoła przynosi mu znowu zwycięstwo.

Cracovia — Wisła 5:1. Decydujące spotkanie o mistrzostwo, przypominało spotkanie piłkarskie tych drużyn. Niebywała ilość bo około 1500 widzów zebrało się, by emocjonować się zawodami między miejscowemi rywalami, z których Cracovia górowała nad swym przeciwnikiem, grającym bez swego najlepszego gracza inż. Sroubka. Już w pierwszej minucie

strzela Wisła przez Krupę swój jedyny punkt, puszczony skandalicznie przez bramkarza biało-czerwonych. Cracovia uzyskuje wyrównanie z dalekiego strzału Ziętkiewicza i od tej pory zaczyna się zdecydowana przewaga Cracovii, uzyskując w tej części gry dalsze dwa punkty ze strzału Cheszewicza. Druga tercja upływa bezbramkowo, przyczem Cracovia oszczędza swe siły — dając przeciwnikowi możność częściej dojścia do głosu.

W trzeciej tercji gracze Cracovii przychodzą znowu do głosu prowadząc grę żywą i ostrą w wyniku, której Czyszewicz i Bosiewicz zdobywają dalsze dwie bramki dla swych barw.

W dniu 18 lutego br. rozpoczął się w Krynicy turniej hokejowy o mistrzostwo Polski, w którym biorą udział mistrzowskie drużyny poszczególnych okręgów. Wyjątek pewien zachodzi odnośnie okręgu warszawskiego, który jest reprezentowany aż przez trzy drużyny, co dowodzi o faworyzowaniu stolicy, oraz lwowskiego, z którego występują dwa zespoły mistrza (Pogoń) i wicemistrza — Czarnych.

AZS. Warszawa jako zeszłoroczny mistrz Polski weźmie udział dopiero w rozgrywkach finałowych.

Przebieg pierwszych rozgrywek jest następujący:

Pogoń — AZS. (Wilno) 3:0. Gra w pierwszych minutach słaba, szczególnie ze strony Pogoni, natomiast AZS. broni się bardzo dzielnie. Bramkarz Wilnian Wiro-Kiro dobry, choć ma na sumieniu dwie bramki, które mógł z łatwością obronić. Pod koniec gry Pogoń zabiera się na dobre do roboty i uzyskuje zasłużone zwycięstwo.

Polonia — Warta 2:2. Znaczna przewaga Polonji, która jest lepszą technicznie od swego przeciwnika. Bramki dla Polonji zdobywa Jelski II, zaś dla Warty Karaskiewicz i Kasprzyk.

Legja — T. K. S. 4:2. Drużyna TKS-u miała szczęście dwukrotnie prowadzić, uzyskując przez swoich strzelców Dubowskiego i Ząbika dwie bramki, przyczem bramkarz Legji Sachs, fatalnie bronił. Dopiero trzecia tercja przynosi zupełną przewagę Legji, która wykorzystuje słabą formę Stogowskiego zdobywając zwycięskie bramki przez Kawińskiego, Szenajcha i Materskiego.

Czarni — Cracovia 6:0. Takiego wyniku nikt się nie spodziewał — jest to wynik rewelacyjny. Drużyna Czarnych okazała się przeciwnikiem wyrównanym we wszystkich linjach, przyczem gra jej stała na wysokim poziomie technicznym. Drużyna Cracovii przedstawiała się bardzo słabo z wyjątkiem może jednego Czeszewicza, który stał na wysokości zadania. Bramki dla zwycięzców zdobyli Trojam 4 i Piechota 2.

Legja — Cracovia 5:0. Początkowo słaba gra Legji, która nie umiała rozwinąć tempa. W dalszym ciągu gry Legja przychodzi do siebie osiągając nad swym przeciwnikiem znaczną przewagę, która przynosi jej zwycięstwo i pięć bramek strzelonych przez Szenajcha, Pasteckiego i Materskiego.

Pogoń — Warta 2:1. Bardzo szczęśliwa gra drużyny poznańskiej, która mimo słabego poziomu osiąga stosunkowo zbyt zaszczytne wyniki. Słabą przegraną zawdzięcza Warta dobremu bramkarzowi. Z drugiej strony Pogoń nie znajduje się w formie, brak jej zgrania i tempa. Bramki dla zwycięzców zdobyli Sabiński i Zimmer, dla Warty Karaśkiewicz.

W Oślo odbyły się zawody o mistrzostwo świata w jeździe sztucznej na łyżwach, w których pierwsze miejsce zajął Szwed Staksrud. Zajął on pierwsze miejsce w biegu na 1500 mtr. w czasie 14.23,4. w biegu zaś na 10.000 mtr. zwycięstwo odniósł Ballengrund w czasie 17.53,7.

LEKKOATLETYKA

Doskonały nasz długodystansowiec Petkiewicz przebywający obecnie w Ameryce startował w dniu 18. II. br.

NA ŚNIEŻNYM SZLAKU.

Nasiadówka w „Morskiem Oku".

Było to na trzy dni przed świętami Wielkiej Nocy, gdy zadźwięczał dzwonek telefonu i służbowy telefonista wezwał mnie do rozmównicy.

— Hallo, słucham, tu Muszkiet, kto mówi?

— Serwus, stara ruro armatnia, tu Bobkowski!...

Oczywiście stanąłem na baczność, gdyż jak się domyślacie zacni narciarze i inne śnieżne ptaki, mówił do mnie ppłk. Bobkowski, prezes Związku Narciarskiego i wogóle wielki człowiek od śniegu i wody.

— Rozkaz, panie pułkowniku, odrzekłem tylko na czułe powitanie i czekałem na dalszy ciąg, wiedząc, że pułkownik, jeśli do mnie dzwoni to nie bez kozery i że albo trzeba napisać jakiś propagandowy artykuł,, albo będzie to miłe zaproszenie na „konferencję prasową" z... likierem i innemi miłemi smakołykami.

Tymczasem pułkownik, ni mniej ni więcej tylko zaproponował mi wycieczkę do Morskiego Oka na narty, a właściwie na kurs narciarski dla oficerów ówczesnego Sztabu Generalnego.

Ja, oczywiście skorzystałem natychmiast z zaproszenia, jako że w narciarstwie byłem tępy nieco, no a powtóre z Bobkowskim na narty toż to zaszczyt nielada.

Więc jazda. Po długiej podróży koleją do Zakopanego a potem wozem do Morskiego Oka w towarzystwie płk. T., z którym razem postanowiliśmy użyć rozkoszy śnieżnych, dotarliśmy wreszcie do schroniska i rozłożyli się obozem na całe dwa tygodnie.

Z kursem sprawa wzięła inny obrót, ponieważ kurs został odwołany, ale zato przybyło inne towarzystwo cywilno-wojskowe, z którem było nam również bardzo miło.

Rozpoczęły się lekcje.

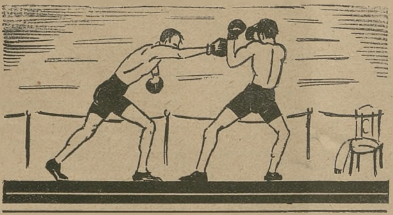
Cośmy nowicjusze mieli za hece z temi nartami, to niech Pan Bóg uchowa, a ile kłopotu miał z nami kochany pułkownik, to już trzebaby było jego samego spytać, jako że przed nami do tego się nie przyznał.

Rozpoczęły się zjazdy, włażenie pod górę, nauka „telemarka", a „zakosy", a skoki, a grzbietów i zadów rozbijanie, a nurzanie się w śniegu i inne tego rodzaju przyjemności.

To też zmęczyłem się w pierwszych kilku dniach okropnie. Nosić po górach 100 klg. żywej wagi chociaż na nartach to nie byle co.

Byłbym już pewnie drapnął stamtąd gdyby nie miła rozrywka, jaką miałem, biorąc udział w saneczkowaniu. Wiecie państwo tak sobie ruszyć z kopyta aż z pod „Miedzianej" albo z pod „Opalonego" czy jak się tam już te górki przy Morskiem Oku nazywają i jechać z szybkością 50 klm. na godzinę bez żadnego wysił-

w biegu na przestrzeni 5000 m. w Nowym Jorku w Madison Sguare Garden, zorganizowanym przez nowojorski Atletic Club. W biegu tym rodak nasz odniósł całkowity tryumf bijąc 9-ciu współzawodników, przybywając do mety w czasie 15 minut, pozostawiając za sobą swego głównego współzawodnika Rekkersa o 9 m. w tyle.



BOKS.

W Poznaniu w sali Kina „Słońce" odbył się w dniu 16 lutego br. międzymiastowy mecz bokserski Monachjum-Poznań zakończony wynikiem nierozstrzygniętym 7:7.

Wyniki poszczególnych walk są następujące:

Waga musza; Ansbeck — mistrz Niemiec — Forlański. Forlański ma zdecydowaną przewagę nad przeciwnikiem, którego już w pierwszej rundzie powalił kilka razy na deski. W trzeciej rundzie zwycięża Forlański przez k. o.

Waga kogucia: Hochstatter (mistrz Bawarji) — Stępniak. Dwie pierwsze rundy upływają pod znakiem gry wyrównanej. Trzecia runda należy do Niemca, który ma nieznaczną przewagę. Sędzia ogłasza wynik remisowy.

Waga piórkowa: Stippel (Mistrz Bawarji — Warecki. Warecki występując poraz pierwszy na międzynarodowych zawodach, wywiązał się na ogół dobrze, zagrażając nawet dość poważnie w pierwszej rundzie przeciwnikowi. W następnej jednak rundzie opada na siłach — oddając zwycięstwo na punkty Niemcowi.

Waga lekka: Schleinhoffer (mistrz Niemiec) — Anioła. Anioła nie jest materjałem na dobrego boksera to też nigdy nim nie będzie, dowodem tego była jego walka w spotkaniu z Schleinhofferem. Odbyła się tylko pierwsza runda, a walka przedstawiała się w ten sposób, że Anioła stał jak manekin, a Niemiec bił. Sędzia przerwał nierówną walkę, uznając zwycięstwo Schleinhoffera przez techniczny k. o.

Waga półśrednia: Held (mistrz Bawarji — Arski. Arski niepotrzebnie skierował cały swój wysiłek w celu uzyskania k. o., dając tem samem możność punktowania przez Niemca, który dzięki fałszywej taktyce Arskiego uzyskuje niezasłużony wynik remisowy.

Waga średnia: Mnyser (mistrz Bawarji) — Majchrzycki. Mnyser silniejszy fizycznie, rozporządzał celnymi ciosami. Majchrzycki przeciwstawił natomiast swą wspaniałą te-

---

ku i bez żadnych „zakosów" to przyjemność niezwykła. Tymbardziej, że sanczkowanie odbywało się w kompanji miłej pani Marji, ozdoby Morskiego Oka i znajdującego się tam schroniska.

To też trwałem dalej, no i „uczyłem się" narciarstwa.

Wreszcie pułkownikowi sprzykrzyło się to ciągłe nauczanie i uważając że najlepiej puścić narciarza na głęboką wodę, zarządził pewnego poranka „wycieczkę" w góry i ni mniej i ni więcej tylko do Czarnego Stawu nad Morskiem Okiem.

O rany Boskie, jeszcze dzisiaj gdy wspomnę tę podróż to mi reszta włosów dębem na głowie staje.

Bractwo narciarskie, co już było więcej wprawniejsze w chodzeniu na „deskach", ruszyło przodem. Ja i płk. T. (obecnie już generał) jako najmłodsi narciarze wlekliśmy się z tyłu.

Polecenie było iść „zakosami". Mnie się takie chodzenie prędko sprzykrzyło, więc porzuciłem zakosy i począłem się drapać na stromą ścianę zbocza wiodącego do Czarnego Stawu „schodkami"" naprzemian to z lewej to z prawej nogi.

Nie będę Wam mili Czytelnicy opisywał com przeszedł i com przeżył, bo to nie jest ciekawe. Gdym się wreszcie wydrapał na górkę, byłem mokry i z zewnątrz i od wewnątrz, a język mój, miałem wrażenie, wyciągnął się na pół metra z ust . . .

Lecz to wszystko nic.

Po krótkim odpoczynku i pogawędce, gdzie przy tej okazji oczywiście nauragałem pułkownikowi co wlezie, że mnie do takiej podróży zmusił, nastąpił drugi etap wycieczki — zjazd . . .

Zjeżdżałem i ja, ale jak? Trudno opowiedzieć, ale gwoli prawdy historycznej tego wypadku, opowiem jak będę mógł i jak będę umiał.

Więc przedewszystkiem odpiąłem narty, gdyż nie głupi byłem rzucać się jak inni na łeb, na szyję z takiej wysokości i prawie że po prostopadłej ścianie zbocza, usianego w dodatku krzaczkami i drzewkami o które w razie niemożności wyminięcia rozbicie głowy było pewne.

Wykombinowałem inny sposób zjazdu. Zrobiłem sobie więc wielką kulę ze śniegu i trzymając narty „na ramię broń" oraz siedząc okrakiem, jak na koniu na owej kuli, począłem zjeżdżać w dół.

Boże, co to była za podróż. Ile kozłów machnąłem w tym czasie, ile razy nosem zaryłem w śnieg, a ile centymetrów skóry zdarłem z pośladków i innych części ciała, to mi darujcie, ale przecież tego nie będę już szczegółowo opisywał.

Dotarłem jednak tym sposobem do niewielkiego płaskowzgórza będącego w połowie drogi między Czarnym Stawem a Morskim Okiem i tam odetchnąłem . . .

Reszta towarzystwa zjechała w sposób przepisowy w dół i już

chnikę. Wszystkie rundy były wyrównane, to też walka zakończyła się również wynikiem nierozstrzygniętym.

Waga półciężka: Hafner (mistrz Bawarji) — Wiśniewski. Hafner znacznie silniejszy, mimoto mały Wiśniewski góruje od początku do końca. Odniósł też zdecydowane zwycięstwo na punkty.

Sędziował w ringu bardzo dobrze pan Sadłowski z Katowic.

W Siemianowicach odbyły się w dniu 16. II. br. zawody bokserskie mające charakter walk międzynarodowych, zorganizowane przez klub pięściarski Siemianowice.

Wyniki poszczególnych walk były następujące:

Waga musza: Krautwurst (Heros Bytom) — Skorowidz, Siemianowie — nierozstrzygnięta, waga kogucia: Panel (Heros) — Tkocz (Siemianowice) nierozstrzygnięta, waga piórkowa: Helfeld



Na wirażu.

oczekiwała mojego przybycia stojąc i gwarząc na tafli lodowej Oka . . .

Ponieważ przestrzeń była już niewielka a zbocze góry w tym miejscu dość łagodne, więc postanowiłem resztę drogi odbyć również w sposób „przepisowy", to jest urządzić sobie „zjazd kuczny" na nartach.

Wiecie jednak państwo sami, że człowiek strzela a Pan Bóg kule nosi. Tak było i zemną. Miałem najświętszy zamiar zjechać „zakosami", eleganckο na dół, ale ledwie się ustawiłem do tej czynności, gdy widocznie narty zbytnio nasmarowane, względnie wiatr zawiał zbyt mocno w plecy, gdyż nimem się obejrzał, już leciałem na łeb na szyję wdół, początkowo na deskach a wkońcu na własnym zadzie.

Co się działo zemną w on czas dobrze nie pamiętam. Jak we śnie tylko coś mi szmerało w głowie, że lecę, lecę, lecę . . . a potem ryms o coś twardego, potem usłyszałem trzask i zrobiło mi się mokro i zimno na całem ciele . . .

Usłyszałem krzyki, tupanie, szybki bieg po lodzie gromady ludzi i kiedy oprzytomniałem, stałem coprawda na własnych nogach, ale byłem cały mokrusieńki jak po kąpieli.

Co się oto stało?

Rozpęd mojego zjazdu, waga ciała i dość słaby lód na Morskiem Oku, byłto bowiem już kwiecień, sprawił, że wyrżnąłem w lód i wybiłem poprostu dziurę, niby przerębel w tafli Morskiego, wlatując oczywiście w wodę po pas, przyczem nad lodem sterczały tylko moje nogi z nartami i głowa. Dzięki tylko temu nie trafiłem cały pod lód i nie stałem się pastwą pstrągów, które jak twierdził „baca" gospodarz schroniska, właśnie czyhały na mnie w tym miejscu.

O moi dobrzy państwo, po tej nasiadówce już nigdy nie oddalałem się ani w towarzystwie zaszczytnem pułkownika Bobkowskiego ani w swojem własnem na wycieczki, a szczególnie na zjazdy w góry.

Resztę dni urlopowych wykorzystałem na zjazdy do Roztoki, drogą równiutką i bez szczególnych wzniesień, 6 klm. wdół, potem 6 klm. z powrotem i koniec . . .

Aha . . . dobrałem sobie towarzystwo, bo razem ze mną jeździła miła pani Marja, koza i młody góralczyk, a doprawdy do dnia dzisiejszego nie mogę sobie uprzytomnić, kto był więcej zazdrosny o względy mej towarzyszki: góralczyk, koza czy ja?. . .

Prawdopodobnie koza . . . bo ile razy pragnąłem pani Marji pomóc przy jakimś zakręcie i brałem ją pod rękę, tyle razy koza zaraz pakowała się między nas i ja musiałem ustępować, gdyż groziło mi wtedy zwykłe wywrócenie się na gładkiej drodze z innemi komplikacjami szczególnie przy powstawaniu . . .

Ale niech tam, miło mi było tam w górach i na „deskach". W tym roku ruszam znowu, ale już bez Bobkowskiego i nie do Morskiego Oka...

Jak i gdzie opowiem następnym razem . . .

Muszkiet.

(mistrz niem. Śląska) zmusił do poddania się już w pierwszej rundzie Schemana z Siemianowic, waga lekka: Krautwurst znokautował w drugiej rundzie Brzoskę, w wadze mieszanej: Kituła i Suchenek nierozstrzygnięta, w wadze półśredniej: Kowolik z Siemianowic wygrał zdecydowanie na punkty z Solkiem (Heros). wkońcu odbyła się walka pomiędzy Wieczorkiem (z E. K. S. Katowice), a Matulą (Heros). Walka przerwana w drugiej połowie z powodu rażącej przewagi Wieczorka.

Sędziował bardzo dobrze pan Spiegelmann z Katowic.

ROZMAITOŚCI.

W Królewskiej Hucie odbyły się zawody lekkoatletyczne juniorów zorganizowane w krytej hali przez K. S. Stadjon. Uzyskane wyniki uważać trzeba za bardzo dobre. Przedstawiają się one następująco: Skok w dal z miejsca 1. Breslauer — Pogoń 2 55, skok w dal Breslauer — Pogoń 5.55, rzut kulą oburącz Skorupa — Stadjon — 18,22 m. bieg 50 m. Breslauer 6.5, skok wzwyż Breslauer 1.55, skok wzwyż z miejsa Żytlowski — Stadjon — 1.01.

W Katowicach odbyły się w dniu 16. II. br. w pływalni łaźni miejskiej międzynarodowe zawody pływackie.

Z klubów pozamiejscowych startowały Cracovia z Krakowa, Friesen z Hindenburga i Posejdon z Bytomia. Ogółem startowało 10 klubów, zawodników 130. Zwycięstwo odniósł S. K. L. A. zdobywając 6 pierwszych miejsc, dwa drugie, jedno trzecie. Na drugim miejscu znalazły się aż trzy kluby, a to Cracovia, E. K. S. i Friesen.

Poznatem odbyły się mecze piłki wodnej, które dały następujące wyniki:

Posejdon — E. K. S. 1:10. Giszowiec — S. K. L. A. 4:10, i Friesen — E. K. S. 12:8.

Kraków gościł w swych murach dwa zespoły z Pragi — koszykówki i siatkówki, które rozegrały dwa spotkania z reprezentacjami Krakowa.

W pierwszym dniu Kraków wygrał z Pragą w koszykówce, osiągając wyniki 13:15, 15:9, 15:11. Praga natomiast wygrała w siatkówce w stosunku 31:25.

W drugim dniu Kraków wygrał ponownie w koszykówce osiągając wyniki 15:7, 12:15, 15:12. Praga natomiast wygrała w siatkówce 30:16.



Widok na namioty uczestników obozu P. W. w Myszkowie.

Dział informacyjny.

Sprawozdanie:

o odbytych kursach narciarskich w Wiśle.

Od dnia 14 stycznia do dnia 15 lutego 1930 r. odbyły się 3 kursy:

a) 14—I. do 24. I. 30 dla poczatkujących.

b) 24. I. do 2. II. 30 dla początkujących.

c) 5. II. do 15. II. 30 kurs instruktorski.

Na pierwsze dwa kursy zgłosiło się po 40-tu kandydatów. Na kurs trzeci instruktorski 30-tu kandydatów. Ogółem stan uczniów na kursach był 110-ciu.

Zestawienie uczniów według organizacyj:

P. W. 48. — Policja Woj. Śl. 18. — Związek Strzelecki 15. — S. M. P. 12. — K. S. Roździeń-Szopienice 5. — Związek Powstańców Śl. 3. — Sokół Katowice 2. — S. K. N. R. 1. — K. S. Stadajon Król. Huta 1. — Amatorski KS. Król. Huta 1. — Hufiec szkolny 1. — Zw. Harc. Polskiego 1. — Zw. Of. Rez. 2. — Razem 110.

Klasyfikacja uczniów: I. kurs. — Wynik: bardzo dobry 13, dobry 23, dostateczny 3, nieklas. z powodu niedysp. 1.

II. kurs. — Wynik: bardzo dobry 31, dobry 6, dostateczny 2.

III. kurs instruktorski: Zakwalifikowano na instr. 22, na pomocników 6, jako narciarzy 2.

Obsada kursu: kpt. Uhacz Józef (tylko na I. kursie), p. Pawłowski Józef, por. w st. sp. Rzymek Grzegórz.

Po odjeździe kpt. Uhacza powierzono prowadzenie kursu por. w st. sp. Rzymkowi.

W skład komisji egzaminacyjnej wchodzili instruktorzy, przewodniczącym na I. kursie był p. kpt. Uhacz Józef, na II. i III. kursie kpt. Szlichtinger Bronisław.

Tok pracy na kursie:

Zajęcia odbywały się jednorazowo od godz. 8—14, nie licząc wycieczek. Po przerobieniu materjału przewidzianego programem na dany dzień — kurs odbywał mniejsze lub większe wycieczki, w czasie których uczniowie byli zmuszeni warunkami terenowemi stosować przerobione w danym dniu ewolucje. Między innemi odbyto następujące wycieczki:

a) Kurs I. 18. I. Wisła, Barania, Kaniešnica. — 19. I. Kanieśnica, Barania, ćwiczenia pod Przystupem i zjazd do Wisły.

b) Kurs II. 27. I. Kanieśnica-Barania ćwiczenia obok schroniska na Baraniej po ćwiczeniach zjazd do Wisły. — 28. I. Wisła-Stożek zjazd Baranią w kierunku Czantorni ze zjazdem do Jawornika — wyjście z Jawornika na szczyt skalnego wierchu — zjazd do Dziekcinki, a następnie do Wisły.

c) Kurs III. 9. II. Wisła — Barania — Kanierśnica ćwiczenia na Baraniej. — 10. II. Wisła Kobalanka pod zamek Prezydenta — do Wisły. — 12. II. 2-dniowa wycieczka na Baranią na zawody policyjne, z Baraniej do Wisły.

Zakwaterowanie kursów:

Kurs był zakwaterowany w szkole powszechnej w Wiśle.

Wyżywienie:

Uczestnicy otrzymywali porcje „N" zużyto 1100 porcji „N". Rano otrzymywali białą kawę, do kawy mleko zakupywano z funduszu Wojewódzkiego Komitetu W. F. i P. W.

Na obiad zupa i drugie danie mięsne (porcja mięsa, gulasz i konserwy), wieczorem zupa i kawa.

Zaprawa do zup jak ocet, pieprz, cebula, liście bobkowe itp., cukier do kawy były zakupywane z funduszów Wojew. Komitetu.

Ilość i jakość jedzenia zupełnie dobra.

Sprzęt kuchenny został wypożyczony ze szkoły gospodarczej w Wiśle.

Warunki pracy.

Uczniowie byli podzieleni na dwie grupy, silniejszych i słabszych. Program zajęć na ogół nie był przeciążający i odpowiadał siłom fizycznym. Ciepłe kąpiele, prysznice odbywały się co tygodnia.

Z wyjątkiem urazów i dwu lekkich skaleczeń wypadków poważniejszych nie było.

Symulacji choroby, przetrenowania i przemęczenia nie było.

Powiatowa Komenda P. W. w Katowicach.

1) Podaje się do wiadomości, iż sekretarjat Miejskiego Komitetu W. F. i P. W. na miasto Katowice znajduje się obecnie w Zawodziu w Ratuszu pokój 26.

Sekretarzem Komitetu został p. insp. biur Fojkis Paweł.

2) Sekretarjat zaś Powiatowego Komitetu W. F. i P. W. na powiat Katowice znajduje się obecnie w Starostwie pokój 35.

Sekretarzem tego Komitetu jest p. Dr. Łuniewski Zbigniew.

Oddanie do użytku Strzelnic małokalibrowych w Król. Hucie i Chorzowie.

Z inicjatywy i staraniem Powiatowej Komendy P. W. Królewka Huta zostały urządzone i oddane do użytku trzy strzelnice małokalibrowe i tak:

1) strzelnica małokalibrowa „Szyb Lasko" w południowej części miasta Królewskiej Huty, obok nowowybudowanej Szkoły Handlowej. Długość strzału 100 mtr. stanowisk 4.

2) strzelnica małokalibrowa „Hałda Florjańska" w zachodniej części miasta Królewskiej Huty — przy ul. Florjańskiej. Długość strzału 100 mtr., stanowisk 4.

3) strzelnica małokalibrowa przy Państwowej Fabryce Związków Azotowych. Długość strzału 100 mtr. Stanowisk 4.

Oprócz tego są w budowie dalsze trzy strzelnice małokalibrowe, które zostaną oddane do użytku w końcu miesiąca marca br.

Uruchomienie strzelnic jest prawdziwą satysfakcją dla Przysposobienia Wojskowego, oraz idei strzeleckiej, gdyż dotychczasowy brak tychże (budowę strzelnic odkładano z roku na rok) dawał się w znaki.

Zawody strzeleckie z okazji imienin Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego.

Z okazji imienin Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego odbędą się zawody strzeleckie z broni małokalibrowej, hufców szkolnych, młodzieży przedpoborowej i szeregowych rezerwy organizacji P. W. Powiatowej Komenndy Królewska Huta.

Dnia 23. II. br. o godz. 9-tej strzelnica małokalibrowa Halda Florjańska w zachodniej części Królewskiej Huty przy ul. Florjańskiej. Organizacje i szkoły dokształcające wystawią do strzelania zespoły składające się z młodzieży przedpoborowej po 6-ciu ludzi.

Warunki strzelania:

Odległość 50 mtr. dwa próbne, trzy stojąc, trzy leżąc, trzy klęcząc.

Dnia 2. III. br. o godz. 9-tej odbędzie się strzelanie na strzelnicy małokalibrowej „Szyb Lasko" w południowej części miasta Królewskiej Huty obok nowowybudowanej szkoły handlowej. Organizacje wystawią do strzelania zespoły po 6-ciu ludzi składające się z szeregowych rezerwy.

Warunki strzelania:

Odległość 100 mtr. dwa próbne, pięć stojąc, pięć leżąc, pięć klęcząc.

Oprócz tego prosi się o delegowanie z każdej organizacji jednego członka, który będzie użyty jako sędzia przy zawodach.

Zwycięskie zespoły młodzieży przedpoborowej i szeregowych rezerwy otrzymają żetony z podobizną Pierwszego Marszałka Polski, oraz trzech indywidualnych najlepszych strzelców z każdego zespołu otrzyma dyplomy.

Nowa strzelnica małokalibrowa w Poznaniu.

W dniu 16. II. br. odbyło się w Poznaniu uroczyste otwarcie i poświęcenie nowej strzelnicy małokalibrowej miejskiego komitetu Wychowania Fizycznego i Przysposobienia Wojskowego.

W uroczystości wzięły udział wszystkie organizacje W. F. i P. W. które w tym celu zgromadziły się na placu

Bernardyńskim, skąd udały się do kościoła farnego, gdzie na intencję rozwoju wychowania fizycznego odprawiona została msza św. Pochodem udano się następnie przed strzelnicę na ul. Ratajczaka, gdzie defiladę odebrał dowódca 14 Dyw. piech. Gen. Kędzierski, w otoczeniu pp. Woj. Raczyńskiego, Dyrektora P. U. W. F. i P. W. płk. dypl. Kilińskiego, Dyrektora Centralnego I. W. F. płk. Osmólskiego, prezesa miejskiego komitetu w. f. i p. w. dr. Sokolowskiego i wszystkich członków komitetu.

Uroczystość zagaił Dr. Sokolowski, skreślając w swem przemówieniu cele strzelnicy i kończąc je okrzykiem na cześć Najjaśniejszej Rzeczypospolitej. Przy huku trzech salw armatnich wciągnięto następnie sztandar na maszt strzelnicy. Poświęcenie strzelnicy dokonał ks. prałat Rankowski, poczem rozpoczęto strzelanie do tarczy honorowej.

Na cześć p. Prezydenta Rzplitej pierwszy strzał oddał p. wojew. Raczyński, który też uzyskał najlepszy strzał dnia. Następnie na cześć Ministra Spraw Wojskowych Marsz. J. Piłsudskiego strzelał Gen. Kędzierski na cześć ministra oświaty kurator Namysł, na cześć ministra spraw wewnętrznych płk. Kiliński, na cześć wojew. Raczyńskiego wiceprezydent miasta Dr. Kiedacz.

Nowa strzelnica udostępniona jest dla najszerszych warstw społeczeństwa.

Pierwszy Wszechpolski Konkurs Modeli Lotniczych (Redukcyjnych) organizowany przez Redakcję Tygodnika „Autolot" Warszawa, Szkolna 8, m3.

Z komitetu na Woj. Śląskie Ligi Obrony Powietrznej Państwa otrzymujemy następujący komunikat redakcji tygodnika „Autolot":

Redakcja tygodnika naszego organizuje w dniu 2-go marca r. b. Pierwszy Wszechpolski Konkurs Modeli Lotniczych". Jak ze stanowiska redakcyjnego, tak i ze względów popularyzacji wśród młodzieży uczącej się: wiadomości o lotnictwie, sporcie lotniczym, dziedzinie konstrukcji, budowie modeli lotniczych, oraz o wyczynach w lotnictwie, staramy się dotrzeć do jaknajszerszych warstw młodzieży i zbliżyć ją z najnowocześniejszym środkiem komunikacyjnym i Obrony Kraju. W pierwszym rzędzie zależy nam na powiadomieniu wszystkich o naszym konkursie modeli lotniczych (redukcyjnych) i uważamy, że zwracając się do WPanów, czynimy to najbardziej celowo, oraz, że zechcą WPanowie zakomunikować swym członkom, należącym do kół modelarskich w powiecie WPanów, o konkursie, do którego wszyscy modelarze winni się zgłosić.

Zmiana na stanowisku starosty i przewodniczącego Pow. Kom. W. F. i P. W. w Zawierciu.

Rozporządzeniem M. S. Wewn. został przeniesiony p. star. Kowalski z Zawiercia do Kozienic. P. Kowalski jako przewodniczący pow. Komitetu W. F. i P. W. wykazał bardzo dużo energji i szczerego przejęcia się sprawami p. w. Dzięki jego pracy, interesowało się sprawami p. w. i społeczeństwo, wykazując dużą ofiarność na cele p. w. Obecnie powiat zawierciański służyć może za wzór w Polsce. Z ważniejszych prac należy wymienić urządzenie letnich obozów dla robotników w Myszkowie, umundurowanie jednolite wszystkich oddziałów p. w. w mundury drelichowe, uzyskanie budynku dla Powiatowej Komendy P. W., wybudowanie strzelnicy małokalibrowej, uzyskanie terenu pod boisko itd.

Pracę tę ocenił 11. Pułk Piechoty, nadając p. Kowalskiemu honorową odznakę pułku i żegnając go przyjęciem w kasynie, gdzie wyrażono żal z ustąpienia i zazdrość pułkowi na którego terenie będzie pracował.

Międzynarodowa Wystawa Komunikacji i Turystyki w Poznaniu.

Otrzymujemy następujące pismo:

Niniejszem komunikujemy uprzejmie, w związku z mającą się odbyć w lipcu br. Międzynarodową Wystawą Komunikacji i Turystki w Poznaniu, że Przedstawicielstwo Wystawy na tut. Województwo objęło Śląskie Towarzystwo Wystaw i Propagandy Gospodarczej w Katowicach ul. Słowackiego 24 parter tel. 18—68.

Wystawa obejmuje sekcje:

1) komunikacji ogólnej, a to kolei normalnej i wązkotorowych, komunikacji miejskiej i podmiejskiej, lotnictwa, żeglugi morskiej i rzecznej, dalej działu dróg i mostów, telefonu, telegrafu, poczty, radja, urządzeń transportowych itp.
2) trakcji spalinowej, a to działy autobusów, samochodów ciężarowych, osobowych i specjalnych, traktorów, motocykli, rowerów, karoserji, akcesorji itp.
3) turystyki, a zatem propagandy indywidualnych miejscowości, zdrojowisk, przedsiębiorstw transportowych, biur podróży, wydawnictw, filmów, sportu i artykułów sportowych etc.

Również w r. 1930 odbędzie się w Polsce poraz pierwszy światowy Kongres Towarzystw Komunikacyjnych, w którym biorą udział przedstawiciele przeszło 1.000 wielkich przedsiębiorstw kolejowych, automobilowych, nawigacyjnych i lotniczych, reprezentujących 64 kraje 5-ciu kontynentów świata i rynek zakupu o pojemności ok. 2 miljardów dolarów rocznie.

Odbywająca się przytem Wystawa Turystyki uwidoczni, że turystyka w szeregu zagadnieniach gospodarczych zajmować powinna jedno z naczelnych miejsc i jest „wielkim interesem Państwa".

Przytoczone w krótkości daty wywołują konieczność należytego obesłania Wystawy Komunikacji i Turystyki w Poznaniu przez licznych wystawców w ich własnym dobrze zrozumiałym interesie.

Zwracamy się przeto do P. T. z uprzejmą a zarazem usilną prośbą o łaskawe **wzięcie udziału w Wystawie,** jak również o **skuteczne zapropagowanie tejże i zachęcenie** interesowanych od **czynnego udziału** w tak poważnej imprezie Poznańskiej.

Nie wątpimy, że drogą odpowiednich cyrkularzy, posiedzeń i przemówień — przyczynią się P. T. do powodzenia naszej akcji i oczekując pozytywnych rezultatów w najbliższym czasie — gotowi jesteśmy w każdej chwili udzielić potrzebnych wyjaśnień.

Zgłoszenie wystawców prosimy kierować pod adresem naszego Towarzystwa.

Od redakcji.

Czytelnicy! Nadsyłajcie do „Na Straży" korespondencje z życia organizacyj i związków w. f. i p. w., z przeprowadzonych zawodów sportowych, świąt w. f. i p. w. itp.!

Jednajcie nowych prenumeratów! **Żądajcie dwutygodnika** „Na Straży" we wszystkich kioskach gazetowych na dworcach kolejowych i na mieście, we wszystkich cukierniach, kawiarniach itp.!

We wszystkich sprawach w. f. i p. w. Was interesujących, zwracajcie się do Redakcji listownie lub ustnie!

Śląski Urząd Wojewódzki w Katowicach

ogłasza

KONKURS

na posadę inspektora lekarskiego przy Śląskim Urzędzie Wojewódzkim

Do posady tej przywiązane jest wynagrodzenie według VII względnie VI stopnia służbowego uposażenia urzędników państwowych po myśli ustawy z dnia 9 października 1923 (Dz. U. R. P. Nr. 116, poz. 924).

Reflektanci zechą wnieść do Śląskiego Urzędu Wojewódzkiego, Wydziału Prezydjalnego podania w terminie do dnia 1 marca 1930, do których należy dołączyć:

1) metrykę urodzenia,
2) świadectwo uprawniające do wykonywania czynności lekarskich na obszarze Rzeczypospolitej Polskiej,
3) świadectwo zdrowia, wydane przez lekarza urzędowego,
4) świadectwo zdanego egzaminu fizykackiego względnie egzaminu na stanowisko urzędnika I kategorji w państwowej służbie zdrowia,
5) dowód odbycia przynajmniej 5-letniej praktyki lekarskiej, w tem 3-letniej służby administracyjnej,
6) dokładny życiorys udokumentowany świadectwami, z których niewątpliwie wynikać musi ciągłość zajęć dotychczasowych.

Wiek kandydata nie może przekraczać 40 lat.

Dr. Orszulok m. p.
Naczelnik Wydziału Zdrowia Publicz.

Śląski Urząd Wojewódzki - Wydział Robót Publicznych

rozpisuje niniejszem

KONKURS

na szkicowy projekt

„Muzeum Śląskiego“ w Katowicach

z terminem nadsyłania prac na dzień 8 kwietnia godz. 13-ta do kancelarji Wydziału Robót Publicznych (pokój Nr. 805).

Za 3 prace, uznane za najlepsze przez Sąd Konkursowy, wyznacza się nagrody:

I. nagroda	. . . . .	15,000 zł.
II. „	. . . . .	10,000 „
III. „	. . . .	5,000 „

Oprócz powyższych nagród przewiduje się ewentualne zakupy za łączną kwotę 5.000 zł.

Program i warunki konkursu oraz plan sytuacyjny można otrzymać w kancelarji Wydziału Robót Publicznych Śląskiego Urzędu Wojewódzkiego w Katowicach za opłatą 10,00 złotych.

Za Wojewodę

Inż. Zawadowski m. p.

Naczelnik Wydziału Robót Publicznych.

CENY OGŁOSZEŃ: za tekst. 1 strona 400 zł., pół strony 220 zł., ćwierć strony 120 zł. 1/8. 65 zł.
okładka 1 „ 500 zł., „ „ 250 zł., „ „ 135 zł. 1/16. 35 zł.

RED. KPT. DYPL. KAZIMIERZ KOWALSKI. ODP. REDAKTOR: LEN TADEUSZ.
WYDAWCA: WOJ. KOMITET W. F. i P. W. W KATOWICACH. DRUK K. MIARKA, SP. WYD. Z OGR. ODP. W MIKOŁOWIE.